

Z dała od KOD

21 grudnia 2015

Z zainteresowaniem przyglądałem się inicjatywie Komitet Obrony Demokracji, która powstała spontanicznie, z obawy na zawłaszczanie państwa przez PiS. Czerwona lampka zapaliła się wówczas, gdy ton tej inicjatywie zaczęła nadawać „Gazeta Wyborcza” i politycy z jej otoczenia.

Założycielem KOD jest Mateusz Kijowski, sympatyczny facet, który udzielił obszernego wywiadu „Gazecie Wyborczej”. Z dystansem podchodzę do każdej inicjatywy, która pochodzi z ulicy Czerskiej. Bowiem to właśnie ta redakcja, której podobno nie jest wszystko jedno, lansowała przez lata tezę, że „lewicy wolno mniej”. Dziś Gazeta Wyborcza uporczywie lansuje inną tezę, mianowicie tę, iż liderem opozycji jest uczeń Leszka Balcerowicza, Ryszard Petru. KOD bowiem w sposób szczególny wylansował go na lidera całej opozycji.

Inicjator powstania KOD, Mateusz Kijowski, mówi w wywiadzie bardzo wiele o swoich ideach, jakimi kierował się w życiu. To bardzo wiele mówi o całej akcji KOD, a ma to ogromne znaczenie. W polityce bowiem nie ma przypadków. „Gazeta Wyborcza” chętnie opisuje działania KOD, na jej łamach możemy przeczytać, gdzie KOD będzie protestować, gdzie będzie bronił „liberalnej demokracji”. Mateusz Kijowski pasuje do bajki „Gazety Wyborczej”, to wierny wyborca byłej Unii Wolności, a następnie PO, wcześniej był, razem z Adamem Michnikiem i Janem Lityńskim, założycielem Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna (ROAD)- „Bo ja byłem członkiem założycielem ROAD-u. Latem 1990 r., byłem na tym spotkaniu w auli Politechniki, kiedy powstawał Ruch Obywatelski. To była moja ostatnia aktywność polityczna. Więc głosowałem na UD, potem na UW. W 2005, 2007, 2011 i teraz – to już na PO”. Gdyby nie przeszłość i wierność ideałom Leszka Balcerowicza, gazeta Adama Michnika nie wznosiłaby pieńców na cześć KOD-u.

Działalność KOD sprawiła, iż jego beneficjentem jest właśnie nieboszczka Unii Wolności, w nowym opakowaniu, partia Ryszarda Petru, specjalisty do szwajcarskiej waluty. Część lewicy angażując się ślepo w tę inicjatywę, tylko konserwuje stary podział. Co więcej, wpisuje się w fałszywy obraz lansowany przez środowisko byłej Unii Wolności, z którego wynika, iż narodową tradycją Polaków jest walka o wolność i demokrację. Walka o prawa pracownicze o godność ludzi pracy to już ta gorsza tradycja. Ilekroć bowiem protestują związkowcy, „Gazeta Wyborcza” twierdzi, iż to „roszczeniowcy”, którzy palą opony. Gdy ci sami podpisywali porozumienia sierpniowe, byli bohaterami, dziś są co najwyżej menelami.

Największe protesty po roku 1989 zgromadziły nie KOD, ale wspólna akcja trzech central związkowych przeciw polityce rządu PO-PSL, który uelastycznił czas pracy, wydłużył wiek emerytalny, nie liczył się z pracownikami. Na ulice wyszło wówczas 100 tysięcy osób. Lewica powinna od tej akcji trzymać się jak najdalej. Czyżby zapomniała lansowaną przez całe lata tezę „Gazety Wyborczej” – Lewicy wolno mniej?

Autorstwo: Przemysław Prekiel

Źródło: Przegląd-Socjalistyczny.pl

POSTSCRIPTUM

Ostatni apel Piotra Pacewicza, publicysty „Gazety Wyborczej”, aby prenumerować tę gazetę, bowiem sytuacja finansowa jest zła, sprawił mi dużo radości.